

Zmiana

12 kwietnia 2013

Drugi tydzień z rzędu ulice największej metropolii na całym globie były wypełnione potokami ludzi domagających się zakończenia przemocy i krzywdzących praw wprowadzanych od lat przez samozwańcze elity. Elity, których nikt nie wybrał, które same uzurpowały sobie prawo do decydowania o losach większości i domagały się posłuszeństwa oraz szacunku z racji ich urojonych pozycji. Ludzie wyrażający swoją masową obecnością sprzeciw i oczekiwania, czynili to w spokojnym i życzliwym rytmie swych stęsknionych powszechnego miłowania serc. Każda osoba, która próbowała dołączyć do tego masowego apelu i zaburzyć jego rytm działaniami wrogimi tak względem jego uczestników jak i sił porządkowych strzegących siedziby samozwańczej elity, momentalnie zostawała zidentyfikowana i wydalona z tego symbiotycznego zbioru dusz wygłodniałych miłowania bliźnich. Jednostki te zdradzały nie nawoływania do użycia siły, czy fizyczne ataki na którąkolwiek z grup – demaskowała je ich nieumiejętność nawiązania życzliwego, autentycznego kontaktu z potokiem oraz niemożność dostrojenia się do jego rytmu. Prowokatorzy byli jak czarne plamy na nieskazitelnie białej powierzchni, które w żaden sposób nie były w stanie się w tej bieli ukryć. Jakiegokolwiek próby stworzenia wewnętrznego pretekstu do agresji przez kukiełki umierającego reżimu spełzły na niczym. Pogłębiało to frustrację sił porządkowych, które nerwowo oczekiwały sygnału do uwolnienia zaprogramowanych pokładów agresji i przemocy – jedynych, znanych im od lat form konfrontacji z odmiennością.

Gdy minęło południe dwunastego dnia masowych protestów, samozwańcze elity wysłały sygnał do sił porządkowych, by rozpocząć działania siłowe. W umyśle tych pierwszych był to jedyny sposób, by powstrzymać rozrastanie się ludzkiego potoku, który przybierał na liczbie i sile z każdym upływającym dniem. Zżerani przerażeniem braku kontroli i

lękiem o utratę własnego bogactwa, domagali się użycia siły od swych wiernych, wytresowanych w brutalności i bezrefleksyjności strażników – sił porządkowych. Po otrzymaniu sygnału kordon opancerzonych pojazdów otaczających siedzibę dogorywającej elity, skierował swą broń ku spokojnemu i zharmonizowanemu potokowi. Dowódcy sił porządkowych nie byli w stanie wygenerować żadnej myśli czy oceny związanej z sygnałem. Wręcz przeciwnie – sygnał wzbudził w nich równie silnie i głęboko zaprogramowaną ekscytację z możliwości dania upustu swoim wyuczonym reakcją.

Potok momentalnie wyczuł zmianę energii w kordonie sił porządkowych i zrozumiał, że lada chwila nastąpi atak. Wzbudziło to w wielu ludziach trwogę i serię myśli o odstąpieniu, zaniechaniu wyrażania swojego głosu i pragnień. Obecna dotąd harmonia zaczęła zmieniać swą częstotliwość i potok powoli zaczął tracić siłę swej jedności. Pod wpływem tej zmiany odczuwanej falami w całym potoku, jedna istota wystąpiła przed niego i stanęła twarzą w twarz z siłami porządkowymi. Była to mała dziewczynka, która wyciągnęła swą dłoń w stronę sił porządkowych, skierowaną jej wnętrzem w ich kierunku – zupełnie, jakby chciała jednym gestem powstrzymać tragedię, która miała za chwilę nastąpić.

Niewzruszeni strażnicy urojonej elity nie zważali nawet na to. W momencie, gdy dziewczynka wyciągnęła swą dłoń przed siebie, wszystkie działa skierowane w potok wystrzeliły w tym samym momencie. Potok zamarł, skupiając całą swoją uwagę na małej dziewczynce, która wbrew wszystkiemu wyrażała swój protest tak symbolicznym gestem. W ułamku sekundy, cała uwaga i wszystkie nadzieje oraz pragnienia każdego uczestnika potoku skupiły się na osobie stojącej na przedzie dziewczynki, która wyciągniętą ręką zatrzymała wszystkie pociski w jednym punkcie. Zupełnie, jakby własną dłonią ustanowiła nieprzeniknioną barierę – granicę swojego pozwolenia na to, co miało miejsce. Jedność uczuć i pragnień potoku znów brzmiała jednym, niezakłóconym rytmem, skupiając się w osobie tej odważnej dziewczynki.

Jedność, która pozwoliła dziewczynce przekroczyć samą siebie i stać się egzekutorem pragnień i oczekiwać całego potoku.

Siły porządkowe z niedowierzaniem patrzyły co się przed nimi działo – w akcie ogromnej frustracji dokonali jeszcze trzech, synchronicznych ostrzałów potoku – wszystkie zakończone tym samym rezultatem – niemożnością przekroczenia granicy wyznaczonej przez dziewczynkę uosabiającą dążenia potoku. Po ostatniej próbie użycia siły, strażnicy bezsilnych elit doznały stanu bezradności. Ich zaprogramowane reakcje i oczekiwania zaczęły erodować, a zastępująca je bezradność i brak ogarnięcia wydarzeń rozgrywającymi się przed ich oczami, odebrały siłom porządkowym całą ich siłę. Utracili zdolność realizacji swojej roli i znaleźli się w dawno nie doświadczanym punkcie – musieli podjąć swoje własne decyzje.

Gdy ta wewnętrzna przemiana dokonywała się w umysłach sił porządkowych, mała dziewczynka opuściła swą dłoń i wolnym krokiem udała się w kierunku kordonu strażników. Potok niezmiennie skupiał całą swą uwagę na tej małej istotce, która była ucieleśnieniem jego pragnień i odwagi. Gdy dziewczynka doszła do kordonu, strażnicy ściągnęli swoje zbroje i przybliżyli się do niej, by móc z bliska zobaczyć tą niezwykłą w ich oczach istotę. Po dłuższej chwili wzajemnego obserwowania się w ciszy przez strażników i dziewczynkę, ta ostatnia rzekła: „Powiedźcie ludziom w tym budynku, że im wybaczymy. Utracili swą władzę nad nami. Nie mogą nam już nic zrobić, ponieważ odmawiamy im prawa do decydowania za nas. To jest już koniec”. Po tych słowach mała dziewczynka życzliwie uśmiechnęła się do strażników, po czym odwróciła się i wróciła do ludzkiego potoku. Cała ta scena wywarła niesłychane wrażenie na strażnikach, którzy pod wpływem tych wszystkich wydarzeń, zaczęli powoli nawiązywać kontakt z rytmem potoku. W miarę upływu czasu docierało do nich coraz silniej, że oni sami są częścią tego potoku. Do tej pory jednak nie dali sobie szansy, by to dostrzec. Szansę tą dała im ta mała dziewczynka, która swoją postawą i swoimi słowami wyzwoliła umysły

strażników od nienawiści i strachu.

Samozwańcze elity zostały opuszczone przez wszystkich i utraciły uwagę potoku. Był to moment, w którym w pełnej krasie ukazała się ich prawdziwa cecha – nieistotność.

Autor: Anonim

Nadesłano do „Wolnych Mediów”